ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 4 sierpnia 1907. Nr. 12.

Od absolutyzmu do konstytucyi w przemyśle.

Dążeniem organizacyj zawodowych jest wprowadzić do produkcyi — do fabryk i warsztatów — w miejsce dzisiejszej samowoli i jedynowładztwa pracodawcy, pewnego rodzaju konstytucyonalizm, którego główną podstawą byłoby wspólne układanie stosunków pracy tak przez pracodawcę jakoteż przez robotników... Do tego celu zmierzają organizacye robotnicze ciągle, napotykając w dążeniu tem — jak największy opór ze strony pracodawców. Pracodawcy nie chcą uznać i zrozumieć, że robotnicy mają prawo do dyktowania stosunków pracy w zakładach, w których pracują i z uporem obstają przy zasadzie „pana w swoim domu“, twierdząc, że fabryka to ich wyłączna własność i jako w takiej, mogą wprowadzać takie stosunki i warunki pracy, jak im się tylko podoba, a nikt inny nie ma prawa mieszać się w ich „prywatne“ stosunki.

Prawda, że stare przysłowie powiada: „Wolnoć Tomku, w swoim domku“, ale tu idzie o zupełnie co innego; tamten stan posiadania nie obchodzi nikogo, nikt na tem nie cierpi, jak ja w swoim domu żyję; inna jednak rzecz we fabryce, wogóle w zakładzie pracy. Tutaj nie można już powiedzieć: „Jestem panem w swoim domu i mogę robić, co mi się tylko żywnie podoba“, gdyż każdy przedsiębiorca z natury rzeczy zmuszony jest przyjmować ludzi, którzy przez swą pracę umożliwiają mu prowadzenie i utrzymanie zakładu. I dlatego zupełnie słusznem i zrozumiałem jest, że ci, którzy ten „dom pracy“ utrzymują, mają uzasadnione pretensye żądać, by dom ten był odpowiednio do ich wymogów urządzony. Pracodawcom zdaje się, że przez tego rodzaju wpływ na przedsiębiorstwo, robotnicy ograniczyliby ich prawo własności; mogą być zupełnie spokojni, żadnemu z robotników na myśl nawet nie przyjdzie, by sam stał się panem fabryki lub warsztatu, wyrzuciwszy z niego poprzednio właściciela.

A przecież, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach, ci sami pracodawcy, którzy z taką zapamiętałością bronią stanowiska swego wyłącznego panowania i dyktowania stosunków w fabryce, prawo to sami dobrowolnie ograniczyli. Z chwilą bowiem powstawania organizacyi pracodawców, każdy pracodawca, wstępujący do niej, z góry zrzeka się już swego nieograniczonego władztwa i zobowiązuje się poddać uchwałom swej organizacyi. Tam, gdzie rozpoczyna swe panowanie organizacya pracodawców, tam wola pojedynczego pracodawcy musi ustąpić na plan drugi. Prawo „pana domu“ przestaje istnieć. I widzieliśmy w ostatnich czasach, że o warunkach pracy n. p. w fabrykach kafli w Krakowie decydowali nie fabrykanci krakowscy, lecz delegaci organizacyi fabrykantów, jeden ze Stanisławowa a drugi ze Lwowa, naodwrót w Stanisławowie prowadzili pertraktacye delegaci pracodawców z Krakowa. Już nie każdy pojedynczy pracodawca, lecz jego organizacya dyktuje warunki, na podstawie których ma się odbywać praca w danym zakładzie przemysłowym. Czyż w takich stosunkach, nie jest najbardziej słusznem i sprawiedliwem nasze żądanie, aby stosunki pracy omawiane i układane były wspólnie przez pracodawcę i robotników? Robotnicy, którzy dla utrzymania siebie i swych rodzin zmuszeni są z dnia na dzień do ciężkiej i mozolnej pracy, którzy rękami swemi stwarzają wszystkie bogactwa i dają utrzymanie wszystkim pracodawcom, którzy przez swą wiedzę i siłę roboczą nadają życie martwemu kapitałowi i wyświadczają przez to całej ludzkości jak największe usługi, dając jej możność do życia, czyż ci ludzie nie mają mieć prawa stawiania warunków, w jakich tę ciężką pracę chcą wykonywać? „Każdy może sobie szukać roboty gdzie chce, może iść dalej, jeżeli mu się w moim zakładzie nie

podoba“ — odpowiadają pracodawcy. Tak jest, każdy robotnik może to zrobić, lecz stosunki dzisiejsze są tego rodzaju, że „pracę znaleść“ jest trudno i ciężko, a zresztą stosunki we wszystkich pracowniach są złe i nie do pozazdroszczenia. I dlatego robotnik powinien nie „iść dalej i szukać roboty gdzieindziej“, lecz starać się, by na miejscu wprowadzić odpowiednie i możliwe stosunki pracy.

Każdy pracodawca to taki mały kacyk w swoim zakładzie, coś w rodzaju dawnych panów panujących nad rzeszami niewolników. Tylko, że dawny niewolnik kosztował i pan w swoim własnym interesie musiał dbać o jego utrzymanie. Dziś robotnik jest wolny, każdy rozporządza dowoli swą siłą roboczą, może pracować gdzie chce i za jaką chce zapłatę. Lecz czy ta możność sprzedawania jedynego swego towaru, swej siły roboczej, tak by módz przyzwoicie i po ludzku żyć, naprawdę istnieje? Czyż robotnik może naprawdę naznaczać cenę na swą pracę? Nie! Nieograniczonym i wszechładnym panem jest tylko pracodawca, on krótko oświadcza: „Płacę tyle a tyle za godzinę“ i robotnikowi nie zostaje nic, jak tylko te podyktowane mu warunki przyjąć, jeżeli nie chce narazić siebie i swej rodziny na powolną śmierć głodową. Sławiona przez burżuazyjnych ideologów zasada „wolnej umowy o pracę“ w rzeczywistości nie istnieje i przynosi robotnikowi tylko szkodę jedynie. Tak jest, robotnik jest wolny, gdyż może do woli przy dzisiejszej niesłychanej drożyźnie na środki żywności i mieszkania, wraz z całą swą rodziną zwolna usychać z przeciążenia pracą i nieodpowiedniego odżywiania się, biorąc obecną niską zapłatę, lub bez pracy może szybko zemrzeć z głodu. Innego wyboru niema. Wolność sprzedawania swej pracy, według swojej woli, w rzeczywistości nie istnieje. Z chwilą, gdy robotnik wstępuje do jakiejś pracowni, czy chce, czy nie chce, musi się poddać warunkom narzuconym przez właściciela lub jego zastępcę. Gdzież istnieje wolność, jeżeli robotnikowi nie wypłaca się całej wydajności jego pracy, lecz część tejże tonie w szerokiej kieszeni pracodawcy? Czas pracy oznacza pracodawca, wysokość płacy wymierzają dyrektorowie lub inni bezpośredni przełożeni, o stosunkach hygienicznych decyduje również tylko pracodawca, nie zważając ani na zdrowie ani na życie robotnika, mając jedynie na oku powiększenie swych zysków.

Pracodawca nie ma nigdy najmniejszego względu na robotnika, on przecież nic nie kosztuje. Czy robotnik jest w stanie, siły przy pracy wydane, odzyskać napowrót przy zarobku, jaki mu się płaci, to nikogo nie obchodzi. Zginie robotnik z pracy lub z wytężenia, to nie wielka strata, pozostaje wolne miejsce, które wkrótce zastąpi inny na tych samych warunkach i przy tem samem niebezpieczeństwie życia. Płaca pozostaje ta sama, jeżeli nie niższa i rozpoczyna się na nowo igraszka z życiem ludzkiem. I czyż takie stosunki, panujące na polu całej naszej wytwórczości, całego przemysłu, nie są barbarzyństwem, czyż to nie jest jak najbardziej morderczy absolutyzm?

W takich warunkach walka klasy robotniczej, by wreszcie temu absolutyzmowi pracodawców kres położyć, jest jasną i zrozumiałą, jest konieczną. Zawsze, jeżeli tylko robotnicy do walki tej wystąpią, pracodawcy krzyczą i lamentują, że własności ich zagraża niebezpieczeństwo. A przecież własność tę, cały swój majątek zyskali oni nie w inny sposób, jak przez zbyt niskie płace robotnicze, przez zbyt długi czas roboczy, jednem słowem przez najbardziej bezwstydny wyzysk robotnika. Stanu tego jeden człowiek nie zmieni, tutaj musi wystąpić cała klasa robotnicza. W interesie całej klasy robotniczej, całej ludzkości niemal jest, by robotnicy wyzyskali prawo stanowienia i decydowania o warunkach pracy, jeżeli te mają rzeczywiście odpowiadać prawdziwym potrzebom ludności pracującej.

Trzeba przyznać, że w ostatnich czasach na tym polu, dzięki organizacyi robotniczej, dało się wiele uzyskać. Całe masy robotników przez walkę zdołały uzyskać lepsze warunki pracy i wyższą zapłatę. Niestety, całe masy stoją dziś jeszcze poza organizacyą i walkę naszą o polepszenie losu całej klasy robotniczej przez to utrudniają. Najpierwszem i najważniejszem zadaniem naszem jest, by masy te uświadomić i przykuć do szeregów walczącego proletaryatu, przezco cel, do jakiego dążymy, będzie coraz bliższym. Poprawa niskich płac roboczych, skrócenie czasu pracy, wprowadzenie całego szeregu hygienicznych i ochronnych urządzeń do zakładów pracy są tym naszym celem na dzisiaj.

Dlatego każdy robotnik powinien wstąpić do organizacyi! Z jej wzrostem zyskujemy broń, która nam zapewni zwycięstwo. Tylko w ten sposób możliwem będzie złamać samowładne panowanie naszych pracodawców i wprowadzić w jego miejsce konstytucyę, a następnie zupełne zdemokratyzowanie przemysłu i całego życia ekonomicznego.

Piętnaście lat ubezpieczenia od wypadków.

Ośmnaście lat minęło od chwili, kiedy nasze ustawodawstwo poczyniło pierwsze kroki na polu obowiązkowego i przymusowego ubezpieczenia od wypadków. Podczas kiedy sama myśl i zasada ubezpieczenia znalazły ogólny poklask i wywołały zrozumiałe zadowolenie w całej klasie robotniczej, to sposób przeprowadzenia ubezpieczenia spotkał się wszędzie z jak najostrzejszą krytyką. Już bardzo wcześnie dały się odczuć wszystkie braki i niedomagania ustawy, dziś jednak po 18 latach trzeba powiedzieć, że braki te dają się odczuć coraz to dotkliwiej i że zwłaszcza cała klasa robotnicza nie może już dłużej czekać na gruntowną i sprawiedliwą reformę ubezpieczenia od wypadków. Kiedy w pierwszych latach można było sądzić, że tylko partyjne względy każą wobec wspomnianej ustawy występować jak najbardziej ostro i krytycznie, to dzisiaj niema chyba nikogo, ktoby nie przyznał, że cała ustawa dotychczasowa o ubezpieczeniu od wypadków jest z gruntu złą i niewystarczającą. Coraz to z większą koniecznością i z większym naciskiem żądać będą interesowani — klasa robotnicza — rewizyi ustawy i położenia kresu temu długoletniemu okresowi, którego jedyną cechą był całkowity zastój na polu ustawodawstwa ochronnego.

Każdorazowe sprawozdanie z obrotu kasowego zakładów ubezpieczeń od wypadków uważać można za ciężkie oskarżenie wszystkich tych, którzy starają się reformę tychże odwlec lub spaczyć. Również i ostatnie sprawozdanie ministeryum spraw wewnętrznych za rok 1904 i daty statystyczne odnośnie do zeszłych wypadków, nie jest niczem innem jak wymownem świadectwem, że ustawa o ubezpieczeniu powinna i musi być zmienioną. Inaczej jak dotychczas w ciągu minionych 15 lat, wyniki ubezpieczenia przedstawiać się nie będą, co najwyżej mogą uledz zmianie na gorsze.

Wspomniane sprawozdanie ministeryalne nastręcza sposobność spojrzeć krytycznie na działalność ustawy w ciągu ostatnich lat 15 i zesumować wszystkie uczynione spostrzeżenia. Wprawdzie sprawozdanie to suche, pełne niedomówień, a częstokroć chęci ukrycia prawdy, mimo to przecież pozwala aż nadto dokładnie przekonać się o wszystkich złych i ciemnych stronach ustawy.

Najważniejszym i najbardziej charakterystycznym faktem jest, że w ciągu lat 15-tu, mimo kilkakrotnego podwyższenia wkładek, deficyt wzrósł do k o l o s a l n e j s u m y 65½ m i l i o n ó w k o r o n. W przyszłości deficyt ten wzrastać będzie jeszcze bardziej, tak długo, dopóki rząd i parlament nie zdecydują się wreszcie położyć temu kres przez zmianę całej odnośnej ustawy i przez wprowadzenie reform mających na celu ochronę pracy, ubezpieczenie dla inwalidów itd.

Zostawmy jednak tę sprawę na boku, a zajmijmy się innemi datami, które nie mniej dosadnie piętnują dzisiejszy system ubezpieczenia:

W pierwszym roku wejścia w życie ubezpieczenia (1890) było 53.193 zakładów przemysłowych z 893.324 ubezpieczonych, którzy razem pobierali 470·5 milionów koron płacy. Przez rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia na przemysł przewozowy (1894 r.) liczba podlegających obowiązkowi ubezpieczenia wzrosła o 12 tysięcy zakładów z 310 tysiącami ubezpieczonych.

Właściwe jednak wzmożenie się zakładów i liczby ubezpieczonych przypisać należy głównie nie temu, lecz naturalnemu rozwojowi przemysłu, tak że w roku 1904 liczba ubezpieczonych podwoiła się prawie, wynosiła bowiem 108.033 zakładów z 1,874.391 ubezpieczonymi, których zarobek wynosił 1.333½ miliona koron. Równocześnie wzrosły również dochody z wkładek, liczba wypadków, rent, odszkodowań itd.

W r. 1890	16.041 zgłosz.	6.741	odszkod.	wypadków
„ 1904	99.744	„ 27.612	„	„

W ciągu całych lat piętnastu od roku 1890 do 1904 uległo nieszczęśliwym wypadkom **913.778 (!)** robotników; 272.199 robotników jednak było tylko tak szczęśliwych, że otrzymali odszkodowanie. Z końcem roku 1904 pobierało rentę 58.490 inwalidów i 17.058 wdów i sierót, razem 72.848 osób w wysokości 13,945.688 koron, a zatem p r z e c i ę t n i e 185 k o r o n r o c z n i e n a f a m i l i ę.

Nasi przemysłowcy i oficyalni socyal-politycy traktują jednak ubezpieczenie od wypadków czysto matematycznie. Najważniejsze są dla nich wyniki kasowe; ile za całą historyę trzeba będzie zapłacić, statystyka wypadków interesuje ich tylko jako rzecz uboczna. Z konieczności tylko muszą dowiedzieć się, ile zostało kalek i niezdolnych do pracy, bo przecież muszą obliczyć, ile trzeba wydać na premie! Nikt jednak nie stara się zbadać i zrozumieć, w jaki sposób większa intensywność w produkcyi, ekonomiczne położenie robotników i inne czynniki, których nie da się ująć w statystyczne tabelki, oddziałują na zwiększanie się nieszczęśliwych wypadków, a przez to i na kasowość zakładów. W pojedynczych wypadkach jest trudno, czasem nawet niemożliwie wpływ ten wykazać. A przecież mimo to istnieje on bezsprzecznie, a nawet w większej mierze, aniżeli ktośby

sądził pozornie. Niejako cyfrowo dałoby się udowodnić, że niskim zarobkiem i wielkiemu natężeniu pracy towarzyszą zawsze liczniejsze nieszczęśliwe wypadki i naodwrót.

Zadaniem klasy robotniczej będzie podjąć dzisiaj jak najenergiczniejszą walkę, by obecny stan na polu ubezpieczenia od wypadków zmienić i zastąpić go ustawą rozumną, którąby klasie robotniczej naprawdę dała pewne zabezpieczenie.

Co stanowi naszą siłę?

Milionowe masy ludu roboczego ze wszystkich krajów i części świata podały sobie ręce, jak gdyby opasać chciały bryłę ziemi i jednem potężnem poruszeniem wyrwać ją z bagna nędzy i niedoli, z okowów ucisku i wyzysku, z więzów podłości i przemocy.

Mimo różnicy języków i wyznań, ras i usposobień zrozumiały się i porozumiały w walce o ich urzeczywistnienie.

Cóż zaagitowało te zastępy? Cóż stopiło dążenia ich w jeden cel, jasny i pewny, obalenia starego świata? Co wcisnęło im w ręce broń niezawodną organizacyi i solidarności, w chwili właśnie, gdy „starszą brać" ich rozdzielają wojna i konkurencya?

Otóż najwymowniejszym agitatorem, najzręczniejszym organizatorem, co skupia tłumy, zespala je i sprowadza w szeregi, to rozwój nowoczesnego kapitalizmu.

Gdziekolwiek stanie jego stopa, rozkłada i niszczy stary porządek rzeczy, druzgoce dawny ustrój gospodarczy i państwowy, a z nim razem stare wierzenia i moralność i wszelką dotychczasową ideologię. Całe życie społeczne i polityczne, sztuka i nauka odtąd muszą być przykrojone ku wygodzie i korzyści kapitalizmu. Wszelkie ustawy mają go popierać, a te, które wpoprzek mu stają, padają jako przeżytek niepotrzebny.

Wolność, równość, braterstwo — oto hasła, w imię których produkcya kapitalistyczna toruje sobie drogę i któremi zwycięża. W imię tych haseł burżuazya walczy szczerze, z zapałem i poświęceniem, bo idzie o najżywotniejsze jej interesy. A chociaż „wolność", którą wypisała na swym sztandarze, jest właściwie tylko wolnością wyzysku cudzej pracy bez dawnych obowiązków wobec pracujących i zbudowania szczęścia własnego na nędzy i ubóstwie „bliźniego"; chociaż „równość" burżuazyjna za podstawę ma najjaskrawszą nierówność ekonomiczną, prywatną własność wszystkich środków produkcyi w rękach nielicznej garstki bogaczy; choć „braterstwo" burżuazyjne wyraża się zażartą walką wszystkich przeciw wszystkim: to jednak wydziedziczone klasy pracujące dają się porwać tym hasłom i z nieznanym dotychczas zapałem walczą o nie w rewolucyach mieszczańskich razem z burżuazyą i na jej korzyść.

Lecz ten chrzest krwawy nie jest bez pożytku dla klasy robotniczej, mimo, że owoce zwycięstwa nie jej przypadają w udziale.

Zwycięstwo kapitalizmu to zarazem narodziny świadomego proletaryatu, proletaryatu jako klasy. Właśnie fakt, że klasy pracujące z rewolucyj mieszczańskich wychodzą z próżnemi rękami, kasztany z ognia wyciągnąwszy dla t. zw. stanu trzeciego, otwiera im oczy i każe zwrócić się przeciw nowemu panu i nowym formom wyzysku.

Odtąd kapitalizm nosi w swem łonie zarodek śmierci i rozkładu, który rośnie i rozwija się z jego rozwojem i potężnieje w miarę jak kapitalizm wpija się w życie narodów i państw. Proletaryat stał się tą „siłą fatalną", która będąc warunkiem jego życia, stanie się przyczyną jego zguby.

Zawiódłszy się na frazesach liberalnych, proletaryat stawia sobie nowe hasła i nowe ideały. Znieść wyzysk i ucisk we wszelkiej formie, stworzyć ustrój, w którym nie będzie klas, w którym nie masz podziału na wyzyskujących i wyzyskiwanych — oto zadanie, które urzeczywistnić chce proletaryat i w imię którego skupia swe siły.

Z początku odwraca się od świata kapitalistycznego i szuka środków do spełnienia ideału tego w kombinacyach wylęgłych w umysłach szlachetnych filantropów, w utopiach i zakładaniu państewek socyalistycznych na małą skalę, na próbę i ku zachęcie szerokich warstw.

Lecz wnet przekonuje się, że środki zniesienia kapitalistycznego ustroju wyłaniają się z samego jego rozwoju i że w rękach proletaryatu, świadomego ich użycia, sprowadzić muszą ideał przeczuty i wyśniony przez utopistów.

Świadomość, że rozwój społeczny podąża w kierunku jej ideałów, że form walki i ich urzeczywistnienia szukać należy w samem życiu, wlewa w klasę robotniczą ogromny zapał do poznania tego życia i badania jego rozwoju.

Niesłychany zapał do wiedzy ogarnia walczących robotników.

Proletaryat pragnie poznać wszystkie zdobycze nauki i sztuki burżuazyjnej, by jedne wyzyskać dla siebie, inne skrytykować i sprostować. Chce poznać tajniki przyrody i rozwoju życia społecznego i sformułować prawdy nowe, odpowiadające nowej rzeczywistości.

Proletaryat chce udziału we wszystkich dziedzinach dzisiejszego życia społecznego,

by, nie tracąc z oczu ostatecznego celu, już dziś przygotować się do przyszłej swej roli. We wszystkich sprawach ważnych dla społeczeństwa zabiera głos, który coraz większą zyskuje powagę.

Nietylko na liczby, na przewagę masową, lecz i na rozumy i na umysły mierzyć się zaczyna z klasami panującemi.

Ta świadomość celu, powaga i wytrwałość w dążeniu do niego wywołuje obawę, ale też i podziw z ich strony.

Nietylko w polityce społecznej i w drobnych ustępstwach ustawowych na rzecz robotników czuć to, lecz uczeni burżuazyjni zaczynają bliżej przypatrywać się naukowym uzasadnieniom politycznie i zawodowo zorganizowanego proletaryatu. Schodzą z piedestału skrajnej negacyi jego prawd i usiłują zawrzeć z nim lekki kompromis.

Lecz tylko proletaryat nieugięcie kroczy drogą swoją, a biorąc i ustępstwa te za potwierdzenie swojej siły, za uznanie prawd, które mu przewodzą, spokojnie patrzy na bieg rzeczy, pewny, że zwycięstwo będzie jego udziałem i ta pewność zwycięstwa jest siłą jego i jego potęgą.

Jakiego ustawodawstwa ochronnego chcą robotnicy?

Ustawodawstwo socyalne w Austryi jest aż nazbyt przestarzałe. Wszystkie przepisy i paragrafy, mające regulować stosunek robotnika do pracodawcy i wogóle wszystkie stosunki klasy robotniczej, pochodzą z lat bardzo dawnych. Dziś rozwój polityczny i społeczny stworzył nowe pojęcia, do których ustawodawstwo powinno być zastosowanem.

Parlament, wybrany powszechnem głosowaniem, zależny od najszerszych mas, nie może ominąć obojętnie tej kwestyi. Piekącą konieczność reformy na polu ustawodawstwa ochronnego odczuwają wszyscy. Nawet tacy wrogowie klasy robotniczej, jak panowie z Koła polskiego, Buzki i Głąbińscy, nie mieli odwagi wystąpić przeciwko temu i obłudnie przyrzekali swoje poparcie na tem polu. Mowa tronowa zawierała również daleko idące przyrzeczenia i projekty reformy ustawodawstwa ochronnego.

Teraz nadeszła odpowiednia pora do rozpoczęcia poważnej działalności w tym kierunku. Okaże się, gdy parlament przystąpi do debaty nad ustawodawstwem ochronnem, czy rząd i stronnictwa rządowe spełnią to, do czego się zobowiązywały. Reformy socyalne stały się obecnie czemś tak dojrzałem i jasnem, że nawet wbrew oporowi wrogów klasy roboczej, uchwalone być muszą i muszą wejść w życie.

Jakichże tedy zmian, jakiej poprawy w ustawodawstwie ochronnem domagają się ci, o których tutaj chodzi, to jest klasa robotnicza?

Pierwszym, podstawowym postulatem jest kodyfikacya praw robotniczych. Dotąd nie istnieje żadna, zasadnicza ustawa, określająca, na czem polegać ma stosunek robotnika do pracodawcy. Są tylko poszczególne postanowienia, rozsiane po różnych punktach kodeksu cywilnego. Postanowienia te są w najwyższym stopniu niezupełne, a — co najgorsze — niejednolite, inaczej zredagowane dla każdego zawodu. Naprzykład ustawa o umowie o pracę. Jest ona inną dla robotników w przedsiębiorstwach przemysłowych, inną dla pomocników handlowych, inną dla górników, inną dla kolejarzy, inną dla służby prywatnej, inną dla robotników rolnych. A dla wielu kategoryj wogóle ustawy w tym kierunku niema.

Stan ten jest nie do zniesienia. Uciążliwym jest on nietylko dla robotników, ale w wielu wypadkach i dla pracodawców. Jako zasadę musi się postawić przedewszystkiem: wszelkie specyalne, wyjątkowe, poszczególne postanowienia należy usunąć, a stworzyć jednolitą ustawę o stosunku robotnika do pracodawcy.

Ogólny kodeks cywilny dla robotnika jest niedostateczny. Jak przemysłowcy dla obrony swych interesów mają własny kodeks handlowy, tak robotnicy muszą mieć własny kodeks, normujący umowę o pracę, który będzie regulował interesy robotnika.

Musi być w nim podaną definicya stosunku robotnika i muszą być określone granice, jak dalece ustawy mają mieć zastosowanie. Kodeks ma się oprzeć na zasadzie, że każdy, kto swoją osobę i swoją siłę roboczą oddaje drugiemu do rozporządzenia, broniony jest przez ustawodawstwo ochronne. Jaką on pracę spełnia, jest zupełnie obojętnem. Wystarczy, że spełnia pracę. Im ogólniejszą będzie definicya, im szerszy zakres działania ustawy, tembardziej klasa robotnicza będzie z ustawy zadowoloną.

Tyle co do ogólnej zasady.

Specyalną uwagę musi kodeks poświęcić wygaśnięciu umowy o pracę. Dzisiaj tu właśnie ustawodawstwo jest najbardziej wadliwe. Kodeks zająć się musi nietylko wygaśnięciem umowy między pojedynczym przedsiębiorcą i pojedynczym robotnikiem — powinien on sformułować postanowienia, odnoszące się do wstępu robotnika w przedsiębiorstwo, gdzie panują określone przepisy, których jednostka zmienić nie może. Będzie się musiał zająć

dziś już tak często praktykowaną formą rozwiązania umowy między ogółem robotników pewnego zawodu a jednym lub większą ilością przedsiębiorców tego samego zawodu.

W pierwszym wypadku potrzebują uregulowania umowy na akord. Tam, gdzie robotnik wstępuje do jakiegoś przedsiębiorstwa i coraz inną umowę z nim się zawiera, musi ustawodawstwo dać postanowienia, wymagające, by treść umów zawsze dla robotnika była najbardziej zrozumiałą. A ponieważ nie można zmusić pracodawcy do zawierania jasnych umów, będzie zadaniem kodeksu sformułować pewne przepisy na takie wypadki.

W drugim wypadku chodzi przedewszystkiem o ustawowe postanowienia co do regulaminu pracy. Dla przedsiębiorstw, gdzie poszczególny robotnik nie ma wpływu na zmianę regulaminu pracy, regulamin ten musi na podstawie wskazówek ustawy, być jasno i starannie określonym. Musi też być określone pod jakimi warunkami pracodawca może zmieniać regulamin, przyczem należy ogółowi robotników dać możność stanowczego wpływania na te zmiany.

Najwięcej trudności przedstawia uregulowanie umów zbiorowych, kolektywnych.

(Dokończenie nastąpi).

Strejki.

Lokaut murarzy w Przemyślu zakończył się w ubiegłym tygodniu zwycięstwem robotników. Pierwszy wyłamał się z pod solidarności pracodawców i zawarł umowę z robotnikami, przedsiębiorca Pawlisz, u którego najprzód wybuchł strejk i który stał się powodem urządzonego lokautu.

Lokaut przemyski powinien otworzyć robotnikom oczy i przekonać wszystkich, do czego zdążają nasi pracodawcy. Charakterystycznym jest dla galicyjskich stosunków, że o wydaleniu zawiadomieni zostali nie robotnicy, lecz policya. Wczesnym rankiem, kiedy robotnicy na innych budowach stanęli do pracy, zjawił się pan budowniczy miejski w asyście wojskowej policyi i pracujących robotników spędził z budowy, oświadczając im, że panowie przedsiębiorcy urządzili lokaut.

Kiedy robotnicy strejkują, władze ściągają strejkujących, spisują protokoły, grożą karami za nieprawne porzucenie pracy bez ustawowego wypowiedzenia, a tu gdy walkę rozpoczynają pracodawcy, władze magistrackie i policya stają po stronie wyzyskiwaczy i w najbardziej nieprawny sposób, bez żadnego wypowiedzenia zmuszają robotników do odejścia z roboty. Postąpienie policyi i magistratu w Przemyślu powinno zostać odpowiednio ukarane, robotnicy zaś powinni wyciągnąć z tego naukę, że w walce, jaką toczą o polepszenie swego bytu, mają przeciwko sobie wszystkich, tak pracodawców, jakoteż władze. Jeszcze jedną naukę powinni wyciągnąć robotnicy z przemyskiego lokautu. Dotychczas, o organizacyi pracodawców i walce jaką ta prowadzi z robotnikami, mówiliśmy jako o czemś, co ma do nas przyjść dopiero. Dziś przekonaliśmy się, że ta nowa taktyka pracodawców już i w Galicyi rozpoczęła swe orgie. Wprawdzie lokaut zakończył się zwycięstwem, jednak raz w Galicyi zastosowany stanie on się codzienną bronią pracodawców w walce z robotnikami. Dlatego dzisiaj tem bardziej niż kiedykolwiek należy nam budować naszą organizacyę i nadać jej tę siłę, byśmy mieli pewność, że z każdej walki wyjdziemy zwycięsko.

Robotnicy budowlani w Przemyślu naukę tę w całej pełni pojęli i postanowili wszyscy zamienić swe stowarzyszenie lokalne na grupę Związku murarzy i Związku cieśli, które jedne tylko są w stanie skutecznie oprzeć się zakusom zorganizowanych przedsiębiorców. Inne stowarzyszenia lokalne w kraju nie powinny czekać aż i ich dotknie lokaut, lecz już dziś powinny wyciągnąć odpowiednią naukę i pójść za przykładem swych przemyskich kolegów, wstępując do centralnego Związku murarzy w Austryi.

Rozmaitości.

Ruch zawodowy w Rosyi. Rewolucya pod zaborem rosyjskim charakteryzuje się obok walki politycznej, także szeroką a zaciętą walką robotników o zdobycze ekonomiczne. Poczynając od chwili wybuchu rewolucyi, obserwujemy cały szereg strejków ekonomicznych, najczęściej zwycięskich, których zdobycze znacznie podniosły płace i skróciły czas roboczy we wszystkich gałęziach przemysłu. Na tle tego ruchu powstała w masach robotniczych żywa dążność do organizacyi zawodowej. Te też związki zawodowe w Królestwie polskiem, zakładane z gorączkowym wprost pośpiechem przez partye, utrzymujące jakikolwiek kontakt z klasą robotniczą rosły z bezprzykładną szybkością. Związki zawodowe, które dziś istnieją w Królestwie, obejmują olbrzymi zastęp robotników wszelkich zawodów. Istnieją związki legalne bezpartyjne, zakładane przez narodową i chrześcijańską demokracyę i Związki tajne. Te ostatnie zakładane są przez partye socyalistyczne.

W ostatnim numerze „Czerwonego sztandaru“ znajduje się sprawozdanie z odbytej w połowie ubiegłego miesiąca konferencyi warszawskiego kartelu (związku) socyalno-demokratycznych partyjnych związków zawodowych, które świadczy, że pomimo panujących obecnie represyi, ruch zawodowy przedstawia się dziś jeszcze dość pomyślnie. W konferencyi brało udział 10 związków zawodowych, nie przybyli zaś delegaci 4 związków. Ogólna liczba zorganizowanych w tych związkach robotników wynosi około 10.000. Majątek związku sięga około 15.000 rubli. Kongres wykazał, że represye odbiły się niekorzystnie na stanie związków. Ujawnił się brak sił kierowniczych i brak środków pieniężnych. Przeważna ilość związków jest scentralizowana w Warszawie. O ruchu zawodowym w innych częściach Rosyi, donoszą „Wiadomości związkowe“, organ kartelu stowarzyszeń zawodowych w Petersburgu, co następuje:

Komisya organizacyjna, zwołująca kongres zawodowy ogólno-państwowy, ogłasza dane statystyczne o ruchu zawodowym w Rosyi. Zaznacza przytem, że dane te nie mogą rościć sobie prawa, że są zupełnie dokładne. Przy pierwszej próbie przeprowadzenia w Rosyi statystyki zawodowej, inaczej też być nie mogło. Zebrane dane dotyczą liczby członków i są ugrupowane według poszczególnych zawodów. Ogółem komisya organizacyjna naliczyła 652 związki zawodowe, posiadające 246.272 zorganizowanych robotników w całem państwie. Na poszczególne zawody przypada:

	Ilość związków	członków
1. Górnictwo	5	2.475
2. Przemysł drzewny	38	9.927
3. „ skórny	85	12.066
4. „ metalowy	81	54.173
5. „ odzieniowy	52	15.039
6. „ drukarski	72	28.654
7. „ budowlany	43	12.396
8. „ środków spoż.	78	24.848
9. „ włóknisty	25	37.475
10. Handel i obsługa	101	32.214
11. Inne zawody	65	17.005

Równocześnie podaje komisya celem uzupełnienia, że są to liczby wogóle zgłoszonych członków, z których nie wszyscy uiszczają wkładki. Liczbę rzeczywiście płacących członków oblicza ona na 123.000 robotników.

8-godzinny dzień roboczy wprowadzonym został dla górników we Francyi. Dnia 5 lipca Izba deputowanych przyjęła nowelę do prawa górniczego z dnia 29 czerwca 1905 roku, które przepisywało 8-godzinną szychtę dla kopaczy pod ziemią pracujących. Nowe zaś prawo rozszerza ten przepis na wszystkie, pod ziemią pracujące kategorye robotnicze. Z nowego prawa korzystać będzie 69 tysięcy robotników. Wprowadzenie 8-godzinnej szychty nastąpi stopniowo. Do 1 stycznia 1908 r. wolno najwyżej 9 godzin pracować, a do 1 stycznia 1910 r. 8 i pół godzin. Wyjątki dozwolone są tylko w razie zaszłego nieszczęścia, bezpieczeństwa kopalni i „obrony państwa“. Wolno jednakże tylko 2 godziny nadobowiązkowe dziennie zrobić i to tylko w czternastu dniach rocznie. Kara za przekroczenie tych przepisów wynosi 5 do 15 franków za każdego robotnika, jednakże tylko do wysokości 500 franków.

W ten sposób górnicy francuscy — dzięki swej długoletniej walce — doczekali się tak upragnionego 8-godzinnego dnia roboczego.

Międzynarodowe kongresy zawodowe. Z okazyi międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Stuttgardzie, odbędzie się tamże cały szereg międzynarodowych kongresów i konferencyi zawodowych, których celem będzie uregulowanie międzynarodowych stosunków między związkami poszczególnych krajów, a to: przez zakładanie międzynarodowych związków organizacyi danych zawodów, ustalenie systemu wzajemności co do zapomóg, a zwłaszcza zapomóg w czasie podróży dla członków organizacyj związkowych, i powzięcia pewnych norm co do przechodzenia członków z organizacyi jednego państwa do organizacyi państwa innego. Na konferencyach omówioną zostanie również sprawa międzynarodowego wspierania wszelkich ruchów strejkowych.

Wspomniane konferencye odbędą następujące zawody:

Piekarze w dniach 25 i 26 sierpnia.
Fryzyerzy dnia 26 sierpnia.
Handlowcy dnia 21 sierpnia.
Robotnicy drzewni dnia 16 i 17 sierpnia.
Murarze dnia 16 i 17 sierpnia.
Szewcy dnia 16 sierpnia.
Robotnicy fabryk tytoniu dnia 11 sierpnia.

Spodziewać się należy, że konferencye te przyczynią się w znacznym stopniu do zaciśnięcia węzłów solidarności związków poszczególnych państw i dadzą jeden dowód więcej, że solidarność międzynarodowa robotników nie jest czczym frazesem.

Ogłoszenia centrali.

Baczność stolarze!

Stosownie do polecenia Związku robotników drzewnych w Austryi, podpisana komisya zwołuje

Konferencye okręgowe

galicyjskich grup Związku robotników drzewnych w Austryi w następujący sposób:

I. Konferencyę dla Galicyi zachodniej

do Krakowa na **niedzielę, dnia 1 września b. r.** do Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5.

W konferencyi tej mają wziąć udział następujące grupy: Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jasło, Sanok, Biała, Buczkowice.

II. Konferencyę dla Galicyi wschodniej

do Lwowa na **niedzielę, dnia 8 września b. r.** w lokalu Stow. robotników drzewnych „Zgoda“, ulica Skarbkowska 16, I p.

W konferencyi tej mają wziąć udział grupy: Lwów I., Lwów II., Przemyśl, Stryj, Drohobycz, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów, Skole.

Na porządku dziennym obu konferencyi jest:

1. Utworzenie okręgu agitacyjnego.
2. Wybór komisyi agitacyjnej.
3. Założenie pisma zawodowego robotników drzewnych.

Ze względu na ważność spraw, nakłada się na wszystkie grupy obowiązek, by konferencye obesłały.

Grupy liczące mniej niż 50 członków mają prawo wybrać jednego delegata, grupy liczące więcej członków mają prawo wybrać na każde dalsze 50 członków po jednym delegacie.

Koszta delegacyi ponoszą grupy z własnych funduszów.

O wyborze delegatów należy zawiadomić **najdalej do dnia 20 sierpnia** sekretarza Komisyi związków zawodowych dla Galicyi tow. Żuławskiego, (Kraków, Wiślna 5), który udziela również wszelkich wyjaśnień w sprawie konferencyi.

Za komisyę związków zawodowych w Galicyi

Z Żuławski.

V. Zwyczajny kongres zawodowy

wszystkich związków zawodowych, należących do państwowej komisyi zawodowej odbędzie się w myśl uchwały ostatniego kongresu

w dniach 21 do 24 względnie 25 października 1907 r. w Wiedniu w Domu robotniczym (XVI, Ottakring, Kreitnergasse).

Prowizoryczny porządek obrad:

1. Wybór prezydyum i komisyi weryfikacyjnej, ustalenie listy delegatów.
2. Sprawozdanie sytuacyjne i rachunkowe komisyi zawodowej (Sprawozdanie z czynności, sprawozdanie z funduszu solidarności, sprawozdanie kasowe i komisyi kontrolującej).
3. Sprawozdania: a) z czynności statystycznego urzędu pracy; b) z czynności komisyi dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom; c) z czynności rady przybocznej dla kanałów wodnych.
4. Organizacya i taktyka (organizacya fabryczna czy wspólne postępowanie przy strejkach).
5. Obrona robotnicza a nowy parlament.
6. Wnioski i interpelacye, które przy powyższych punktach nie zostały załatwione.

Na zjazd zwołany przez państwową komisyę związków zawodowych, mają prawo wstępu tylko te organizacye, które swym zobowiązaniom wobec komisyi zawodowej zadość uczyniły i z wkładkami swemi zalegają nie dłużej ponad 3 miesiące.

Organizacye zastąpione będą na zjeździe przez wybranych delegatów. **Wybór delegatów ma nastgpić w sposób podany przez poszczególne zarządy związków.**

Organizacye, mające mniej niż 500 członków, mają prawo wysłania **jednego** delegata, mniej niż 1000 członków **dwóch** delegatów, więcej niż 1000, wysyłają prócz tego na każde 1000 członków o jednego delegata więcej.

Grupy miejscowe nie uważa się za samoistne stowarzyszenia i jako takie nie mają one prawa bezpośredniego wysyłania delegatów.

Związki składające się z samoistnych stowarzyszeń mają prawo wysłania po jednym delegacie. Redaktorowie pism zawodowych, należących do komisyi zawodowej, jakoteż ustanowieni wprost przez komisyę państwową sekretarze krajowi, są uprawnieni do wzięcia udziału w kongresie z głosem doradczym. Krajowe i okręgowe Związki stowarzyszeń i grup zawodowych mają prawo wysłania po jednym delegacie z głosem doradczym.

Zgłoszenia delegatów mają nastąpić najdalej do dnia 1 października 1907. O pomieszczenie dla delegatów mają się starać Związki.

Wnioski na kongres należy przesłać najdalej do dnia 15 września 1907, jeżeli wnioskodawcy chcą, by te zostały wydrukowane i na czas przedłożone organizacyom i delegatom.

Wiedeń, w lipcu 1907.

Antoni Hueber, sekretarz.

Zmiana adresu. Grupa Związku robotników drzewnych w Biały, mieszcząca się dotąd przy ulicy Rudolfa 15, przeniosła się do lokalu przy ulicy Józefa 13. Wszystkie listy i wysyłki należy tam adresować.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.